

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 327

## NIECH EUROPA PŁACI!

Taki jest wynik rozmowy dwóch prezydentów Ameryki Hoovera i Roosevelta

### Ambasador polski rozmawia o odroczeniu spłaty długów 15 mil. dolarów

LONDYN, (tel. wł.). — Ogólnie zainteresowanie opinii publicznej zwraca się ku wiadomościom z Ameryki. Wczoraj w rezydencji prezydenta Stanów Zjednoczonych w Białym Domu w Waszyngtonie odbyła się konferencja między prezydentem Hooverem a jego następcą prezydentem Rooseveltem. (Obaj prezydenci obradowali w towarzystwie swoich doradców politycznych i finansowych. Konferencja oficjalnie trwała przeszło dwie godziny, poczem odbył się 10-minutowa rozmowa w cztery oczy między obydwoma prezydentami.

Przypominamy, że konferencja powstała z inicjatywy ustępującego prezydenta Hoovera. Hoover pozostaje jeszcze u władzy do marca przyszłego roku, ale wobec tego, że przypada obecnie do salwowania szereg ważnych spraw, prezydent Hoover chciał je załatwić w porozumieniu ze swym następcą i przewała partia rządząca. Najważniejszą z tych spraw jest kwestja długów wojennych. I na ten właśnie temat odbyła się wczoraj narada odpowiedzialnych mężów stanu Ameryki.

Po konferencji wydano niezwykle krótki komunikat oficjalny, który faktycznie nic nie mówi. Jednakże naskutek niejasności członków otoczenia obu prezydentów, zjany jest w ogólnych zarysach przebieg wspomnianej konferencji. Prezydent Roosevelt nie chciał w obecnej chwili angażować się i zostawił prawo decyzji prez. Hooverowi. W ten sposób wynik konferencji należy uważać za niekorzystny dla państw dłużniczych.

W kołach politycznych Anglii uważa się, że prawdopodobnie będzie część mleczności zostanie odroczone. W sferach finansowych namiętnie już dziś silnie żądają, gdyż liczą się z dalszym spadkiem funta, na wyrostek konieczności spłaty długów. Toczy się już rokowania z

grupą banków amerykańskich, które mają przyjąć z pomocą Bankowi Angielskiemu celem podtrzymania kursu funta.

W związku z przypadającą 15-go grudnia płatnością raty długu konsolidacyjnego od Polski w wysokości około 40 milionów zł. odwiedził wczoraj ambasador Polski, Filipowicz

amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Stimsona w sprawie zawieszenia płatności raty grudniowej i omówienia warunków dalszej płatności. Należy zaznaczyć, że układ między Polską a Stanami Zjednoczonymi regulujący spłatę długu przewiduje możliwość zawieszenia spłat na pewien termin.

## Rokowania o zniżkę cen

Hutnicy zgadzają się na nie pod warunkiem otrzymania wielkich zamówień płatnych za rok

W dalszej akcji o obniżenie cen artykułów przemysłowych, wystąpił rząd do przemysłu hutniczego z żądaniem wydatnej obniżki cen żelaza.

Na konferencji, odbytej w ministerstwie przemysłu i handlu, przedstawiciele hut wyrazili zasadniczo zgodę na obniżkę cen żelaza, ale pod warunkiem, iż rząd i przedsiębiorstwa państwowe udzielił hutom zamówień na dostawę 250 — 300 tysięcy tonn

żelaza. Przemysłowcy oświadczają przytem, iż zamówienia te gotowi są wykonać na warunkach kredytowych, a to wobec braku odpowiednich funduszy w bieżącym budżecie. Należności hut za te dostawy byłyby pokryte z budżetu na rok 1933-34.

W dniu 24 b. m. odbyła się ponowna konferencja delegatów hut z ministrem przemysłu i handlu. Słychać też, iż postulaty hut, jako wkraczające w dziedzinę ogólnej polityki gospodarczej państwa, będą w najbliższym czasie przedmiotem obrad komitetu ekonomicznego ministrów.

## Walka z bezrobociem w Anglii

Stworzenie nowego przemysłu — Opieka nad bezrobotną młodzieżą

LONDYN, (A.T.E.). Zapowiedź króla angielskiego w imieniu tronowej o reorganizacji państwa dla bezrobotnych wzbudziła wielkie zaciekawienie.

Dziś ogłoszono niektóre szczegóły nowego planu zwalczania bezrobocia. Według projektu Mac-Donalda rząd angielski zamierza stworzyć nowy przemysł: produkcji benzyny i olejów mineralnych z węgla. Powstanie tego przemysłu zwiększy zatrudnienie

w kopalniach węgla i stworzy nowe warsztaty pracy w przemyśle przetwórczym.

„Morning Post” donosi jakoby jedna z wielkich firm angielskich zgłosiła gotowość finansowego poparcia tych projektów, stawiając jednakże za warunek, iż import benzyny oraz olejów mineralnych do Anglii chroniony będzie przez cła.

„Daily Herald” ogłasza, iż rząd angielski zamierza powołać

komisję opieki nad młodymi bezrobotnymi. Zadaniem tej komisji będzie ułatwienie wychowania fizycznego młodzieży oraz pieranie osadnictwa na roli. Organizacja pomocy dla bezrobotnej młodzieży ma być finansowana z funduszy samorządowych pod gwarancją rządową. Poza tem istnieje już od dłuższego czasu powołany przez rząd specjalny komitet walki z bezrobociem.

## Ponowne trześnienie ziemi w Niemczech

FRANKFURT nad Menem. (P.A.T.). Aparaty seismograficzne obserwatorium na Małym Feldbergu i Heidelbergu zarejestrowały ub. nocy o godz. 0.37 nowe, 4 minuty trwające trzęsienie ziemi w Nadrenji. Dato się ono odczuć w Koblenji i Limburgu.

## Obłężenie Polaka przez policję francuską

LENS, (PAT). — Polak Wodziński, poszukiwany pod zarzutem usiłowania zabójstwa, zastrzelił strażnika, który domagał się odeń okazania dokumentów osobistych a następnie ukrył się w jednym z domów, usunawszy uprzednio jego mieszkańców. Przybył żandarml obłęził dom, ostrzeliwując go. Wodziński odpowiadał strzelaninami. Obłężenie trwało kilka godzin. W końcu Wodziński, ciężko ranny, poddał się.

## Przybyło 6000 bezrobotnych zarejestrowanych

Według danych statystycznych hasa bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. P. wynosiła w dniu 19 b. m. na terenie całego państwa 160.677 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 6000 osób.

## 70.000 ludzi walczy w Mandżurji

CHIARBIN (PAT) — Podczas gdy w Genewie toczy się dyskusja nad sprawozdaniem komisji Luttona, Japończycy prowadzą dalej podbój północnej Mandżurji. Toczy się obecnie walka między 35.000 armiją ochotników

chińskich a wojskami japońskimi, o tej samej mniej więcej sile. Według doniesień Japończyków, zajęli oni po zaciętej walce Poi Chuan, odpierając ochotników chińskich.

Ze źródeł chińskich natomiast

zapewniają, że Poi Chuan mimo gwałtownego natarcia Japończyków pozostaje w dalszym ciągu w rękach chińskich. Poi Chuan jest ważnym punktem strategicznym w prowincji Hei Lung Kiang.

## Z rozpalonym żelazem na strażników

rzucili się więźniowie w Oslo

OSLO (ATE). — W miejscowym więzieniu wybuchł bunt więźniów. Pracujący w kuchni więźniowie z rozpalonymi do czerwoności sztabami żelaza rzucili się na dozorców i odebrali im

klucze. Buntownikom nie udało się jednakże otworzyć większej liczby cel, ponieważ klucze nie pasowały do zamków. Bunt więźniów wskutek tego stłumiono. Przybyły wozy pancierne i policja w pancerzacji. 40 buntowników poddało się. Zostali oni przewiezieni do innego więzienia. Kuchnia więzienna jest spalona. W więzieniu tym przed trzema miesiącami

sięcami wybuchł również bunt więźniów.

## Wybitna działaczka komunistyczna zwolniona za kaucją 20000 zł, zbiegła

Policja warszawska otrzymała listy gończe rozstające za wybitną działaczką komunistyczną, Henryką Hey.

Hey aresztowana została w roku bieżącym na terenie Zagłębia Węglowego pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej. Przybyła ona nielegalnie do Polski z Berlina, na czele „Kominternu”. Heyównę osadzono pierwotnie w więzieniu myśliwickim, skąd ją jednak wypuszczono za wysoką kaucją w kwocie 20.000 zł. na skutek zabiegów

gów obrony, m. w. w. jacej kończąc zmiana środka zapobiegawczego z tym stanem zdrowia oskarżonej. Po zwolnieniu Heyówna udała się za zgodą władz sądowych na kurację do Otwocka.

W bieżącym tygodniu miała się ona stawić na rozprawę do Sądu Okręgowego w Sosnowcu, lecz jak się okazało, zagaiła za nią wszelkie ślady. Kaucja 20.000 zł. została skonfiskowana, Heyówna na zaś jest obecnie poszukiwana przez policję polityczną.

## 4 bomby na torze kolejowym

BERLIN, (ATE). — Na torze kolejowym pomiędzy Muenster i Mamm znaleziono wczoraj po południu cztery paczki materia

łów wybuchowych, położonych na szynach. Na odcinku tym zamknięto dostę do toru.

## Człowiek w ataku wścieklizny pokaleczył dwóch policjantów

BARANOWICZE, (PAT). — Przed trzema tygodniami na Aleksandrowicza Konrada, zamieszkałego w Baranowiczach napadł pies, który mu pogryzł twarz. W dniu wczorajszym Aleksandrowicz dostał ataku

wścieklizny. Wobec tego wezwano pomocy policji. Podczas szamotaniny Aleksandrowicz podrapał i pokaleczył dwóch policjantów. Aleksandrowicza przewieziono do szpitala, policjantom dokonano zastrzyki zapobiegawcze.

## Runął stary młyn grzebiąc dwóch robotników

Wczoraj zawalił się stary młyn, należący do braci Szumskich w Niszwedzicach, gminy Zaleskiej. Skutkiem usunięcia się ścian młyna cały dach

zawalił się, grzebiąc dwóch robotników. Obu wyciągnięto z pod gruzów w stanie nieprzytomnym. Odnieśli oni ciężkie obrażenia.

## Krwawa statystyka niemiecka

BERLIN (PAT) — Ogłoszona statystyka starc politycznych w Prusach wykazuje w ciągu września b. r. 304 zajęcia, podczas których zabity został przez policję jeden komunist, a 282 osoby odniosły rany. W 45 procent wypadków zaburzenia wszczęli komunisty, w 53 procent hitlerowcy, w innych zaś przeważnie członkowie republikańskiego Reichsbanneru.

## GIEŁDA

Obroty małe, tendencja przeważnie mochnerska. Dolar — 8,90, rubel platy — 4,80 i pól.



# Trzy potworne morderstwa

## Dwa zostały dokonane w zamroczeniu wódka, trzecie w kłótni o należność za wieprze

Trzy trupy przez usta prokuratorów domagały się pomszczenia na osobach zabójców.

Wszystkie trzy procesy świądczą, jak łatwo jest postradać życie z rąk szaleńców, zwierząt a nie ludzi, łaknących rozlew krwi i w zabraniu kłosa życia widzących dopiero swoją satysfakcję.

Ten żalobny korowód jaki przesunął się przed wczorajszym sędziów w dniu wczorajszym, sprawa naprawdę wrażenie wstrząsające.

W restauracyjce Abrama Kronenberga, prz. ul. Jagiellońskiej 13 na Pradze zgromadziło się kilku robotników z pobliskiej rzeczni. Zasiadł przy kufkach z piwem i kieliszkach z wódką.

Nastroje panowały ponure. ktoś zaczął, aby muzyka zagrała marsza żalobnego. Brri! Przy dźwiękach muzyki pogrzebowej Władysław Lasecki rozstał się z życiem, zakłuty wielkim nożem rzędnym przez Edwarda Kwiatkowskiego. Został zarżnięty poprostu jak w epiz. Sekcja zwłok stwierdziła rany zadane w najwyższym rozestwieniu przez czwórnoga obdarzonego nieudzięką siłą i krwiożęczością.

Lasocki doznał przecięcia tętnicy szyj, przebicia wątroby, przecięcia paru żebów i odlupania kości kręgowi. Padł martwy skąpany w posoce krwi.

Tem zbrodni była blaha sprzeczka z Kwiatkowskim, o to, kto ma płacić za wódkę.

Na rozprawie obrońca mordercy oświadczył, że Kwiatkowski pochodzi z rodziny dziecięcych alkoholików. Ojciec jego powiesił się, gdy mu nie dawano wódki, trzech braci się udusili, a dzieci przyszły na świat z objawami dziedziczności w postaci gruźlicy kości.

Dруга zbrodnia wynikła w podobnie bogatych okolicznościach. Józef Koronowski, robotnik spotkał na rogu ul. Gęsiej i Smoczej Kazimierza Mazurkiewicza, który był mu winien 2 zło-

te. Zaczepiony nie miał przy sobie tak drobnej kwoty, to też został uderzony raz i drugi w twarz przez Koronowskiego. Zaraz jednak nastąpiła zgoda, bo Mazurkiewicz nie miał oddawać razów. Przeprasiny opito w narożnej knajpce, poczem obaj pogodzeni już mężczyźni udali się na ówską libację do mieszkania Mazurkiewicza, a później jeszcze do baraków dla bezdomnych na Powązkach. Pili razem od południa do północy i zostali się w tym samym miejscu, gdzie się przeu kilkoma godzinami spotkali. Ale mimo późnej pory żaden z nich nie miał ochoty pójść spać. Mazurkiewicz przysiadł na podawędkę ze znajomym a Koronowski też tam nadszedł. W usposobieniu jego zasła niewytumaczalna zmiana. Stał się wojowniczy i krzychał: „Patrz, bo cię za biję! Zobaczysz, niejedno pogotowie będzie dzisiejsze!”

Wymachiwał trzy panami w ręku nożyczkami. Znajomi rozłączyli obu. Mazurkiewicz przeszedł na drugą stronę ulicy i przystanął jeszcze, a Koronowski pobiegł za nim.

Zobaczono jak kopnął w bicep Mazurkiewicza, ten jęknął, a wkrótce zawołał: „O Jezzu!” i padł na jeźnię z tkwiacymi w sercu nożycami.

Koronowski dowodzi w sądzie, że był strasznie pijany i absolutnie nie przypomina sobie okoliczności, w jakich zabił Mazurkiewicza. Zyl z nim w najlepszej przyjaźni od paru lat.

Trzeci proces stanowi przerwana tydzień temu sprawę Tomasza Borkowskiego, który w Jatoce Władysława Strusia w Wołominie zastrzelił podczas kłótni o należność za wieprze Luśniakowskiego i zranił jego brata Nowaka.

Postrzały odbyły się w dość zabawny sposób. Pierwsza kula ugodziła Luśniakowską w rękę i nieboraczka aż przysiadła z bólu. Nachylił się nad nią Nowak i trafiony został w pośladek, a po postrzale wyprostował się i wtedy trzecia kula zraniła go w bok, a czwarta przyniosła śmierć, leżąc na zi-

mi Luśniakowskiej.

Wczoraj Borkowski dowodził, że strzelał w swojej obronie dlatego, bo Luśniakowska w czasie bóli w sklepie groziła mu wylupaniem oczu i skoszyła do niego z widelcem.

Widelcem tym uderzyła go pod same oko, o mało nie pozabawiając wzroku, a Nowak uderzył go jeszcze czemś twardem w głowę. Straciwszy z szalonego bólu przytomność, zaczął błyskawicznie strzelać przed siebie, nie mierząc z zamkniętymi oczami.

Bronił go adw. Mlecz. Goldsztein.

## Zboczeniec z Żyrardowa

Wielką sensację dla Żyrardowa stanowił wczorajszy proces Szyja Barona, 22-letniego jedynaka bogatej rodziny kupieckiej.

Młody ten człowiek zamiast szukać panny w swoim wieku, zapragnął obrzydliwych praktyk z nieletnimi dziewczynkami. W szpony jego wpadła 6-letnia Marysia T., córka wyrobnicy. Zaciągnął ją na strych i tam wręczył 5 groszy „jako wynagrodzenie”.

Dziecko poskarżyło się matce, lecz ta wierzyć poprostu nie chciała, by istniały na świecie podobne ohydne czyny. Dopiero za drugim razem, gdy dziewczynka przyniosła do domu garść cukierków, matka przysta-

ła ostro do rzeczy. Okazało się, Szyja Baron, korzystając z nieobecności rodziców podczas szabasu, zwabił dziecko na kanapę.

Gdy rodzice oblicującego synalka, dowiedzieli się, że matka skrzywdzonego dziecka wnoszą skargę do policji, zaproponowali: „Poco ma pani skarżyć? Będzie wstyd i dla córki i dla naszego syna. Leniej pogodzimy się, damy 150 złotych!”

Pani T. nie przyjęła propozycji, twierdząc, że „musi nauczyć bogatych, że nie wolno im krzywdzić biednych”.

Na rozprawie przyjechał z Warszawy sędzia Łaszkiewicz i prokurator Sieroszewski.

# Ludzie skarżą się...

### Podatki — Gmach Funduszu Bezrobocia w Toruniu — Nierząd rośnie na nędzy — Samobójstwa

Z okazji ankiety na temat „Jak zwalczyć bezrobocie” — dotknięcie jednej bolączki społecznej poruszyło inne i posypały się w listach do redakcji ty-

słaczne skargi na tle życia gospodarczego.

W pierwszym rzędzie... sprawa wymiaru podatkowego. Słyszysz się o reformie podatkowej to o nowych podatkach, a wobec powszechnego zubożenia najwięcej słyszy się skarg:

— Nasz kapitalist, kupcy, przemysłowcy nie chcą wcale a nas uruchomić posiadanej gotówki — pisze p. Marja G-b z Warszawy, — gdyż okropne ciężary, jakie przedsiębiorstwa muszą ponosić i wszelki brak zaufania ze strony władz startowych, wytworzyła u nas niechęć do otwierania jakiegokolwiek przedsiębiorstwa...

Rzeczowy list otrzymaliśmy od naszego Czytelnika w Toruniu, p. Kazimierza W., właściciela warsztatów metalurgicznych.

Pan W. wyszeptuje przeciw obciążeniu warsztatów pracy różnymi świadczeniami, broni „stanu średniego”, tłumy szarych obywateli, którzy nigdzie nie znajdują obrońców, a upadają pod ciężarem niewspółmierne go do swej możliwości wymiaru podatków. Pan W. pisze w dalszym ciągu:

„Jak tu zatęgnąć bezrobocie? Ano, nie ma innej rady, jak za grosze społecznie wybudować gmach Dyrkcji Funduszu Bezrobocia. Gdzie? W Toruniu przy ul. Grudziądzkiej... A ty zemielniku i kupcze, płaci... Czy to jest coś zdrowego? Praca w Polsce jest; trzeba ją tylko zorganizować!”

Bolesną sprawę porusza również p. Solarczyk z Warszawy, który dzieli się z nami wręcz okropnymi spostrzeżeniami, jakie poczynił w śródmieściu największych skupień bezrobotnych i w dzielnicach robotniczych.

„Ludzie walczą z nędzą, jak mogą. Nie do wzięcia, biegała za doręczym za robizem, pracować są gotowi po 20 godzin na dobę, byle nie dać się up-

dzić. Ale, pracy niema. I niejedni ojciec zamyla oczy, choć widzi „wyłokowaną” córkę, która do domu przynosi parę groszy za swą hanbę i upodlenie. Niema rady. Ona chce żyć, nie zdychać z głodu. I takich jest dużo.

Byłem na prowincji, w miejscowości fabrycznej, gdzie nielude robotnice fabryczne, wyrzucone z pracy — sprzedawały się po 20 — 50 groszy, byle mieć chleba zdołać; jeszcze jeden dzień przetrwać.

To są potworne sprawy i trzeba się nimi zająć energicznie. A myślę, że tylko praca, nie więcej, może polecić kres temu upodleniu, temu sprzedawaniu się nieczłowiecznych. Bo są nie-szczęśliwi. Po ten „lekkich chleb” sięgają w ostateczności, bo klasa robotnicza w gruncie rzeczy jest moralna, uczciwa i woli nie dojeść, niż się hanbić. Ale co innego jest zjeść raz na dzień, a co innego nie mieć nic włożyć do ust.”

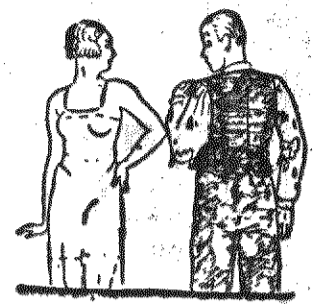
Inny z naszych Czytelników zwraca na tę samą sprawę uwagę, omawiając stan bezrobocia wśród służby domowej, gdzie wykołajenie dziewcząt jest znacznie łatwiejsze: przyzwyczailone do dobrobytu wikt, postawiana dachu nad głową — znalazły się bez pracy, łatwo ulegały podszeptom czyhającym na nie ziemnym typom.

Wiąże się z tem jeszcze i sprawa rosnącej liczby samobójstw.

Nędza popycha ludzi do zakończenia boraclunków z życiem. Częstość czynią to ci, którym kiedyś wiodło się znakomicie, czy przynajmniej dobrze. Zahartowany w trudzie robotnik, który zawsze ledwie wiał koniec z końcem, nigdy nie przejął się i nigdy za wiele nie odnoczywał — nie tak łatwo unadła na ducha. Gniebł go niemilosierdzie bezczynność, ale wypadki samobójstw zdarzają się, na szczęście, rzadko.



### JAK DOGODZIĆ?



— Trudno jest kobiecie dogodzić — westchnął pan Ludwik. — Licho wie, jak ją zadowolić.

Co ja się nachodziłem kolo tej ciepłej wódki! Trzy miesiące jak cieni za nią lażilem... Aż mi wreszcie pozwoliła przyjść do siebie z wizytą.

Co się robi w takich wypadkach? Mówi się o miłości... Ty le jej o miłość nagadałem, aż mi się gorąco zrobiło. I jej też...

Zdejmuję więc marynarkę, kamizelkę... Dyskretnie, bo koszu le miałem trochę podarta i czuję się nieprzyjemnie, bo, wie pan, z praczka się pokłóciłem...

Moja wdówka patrzy na mnie, ogłada i nagle jak nie wybuchnie!

— Jak pan śmie się pokazywać w takiej bieliznie?! To obraza dla porządnej kobiety! Proszę się natychmiast wymieść!

Jakby mi kto w pysk dał. Szczęście było tak blisko i przez głupia koszułę wszystko się rozchwiało!

Cały miesiąc chodziłem jak struty. Zbierałem grosz do grosza, od ust sobie odejmowałem i po miesiącu kupiłem komplet bielizny, powiadam panu, król lewski!... Koszuła, kalosony, skarpetki — wszystko jedwabne!

Schowałem do szafy i czekam na okazję.

Codziem telefonowałem do mojej wdówki, groziłem że sobie w łeb strzelę, listy do niej skrapiłem wodą, żeby widziała, że są mokre od łez. Wreszcie dała się przebłagać. Pozwoliła mi znów przyjść...

Włożyłem na siebie wszystko nowiutkie... Rozumie pan?.. Ani razu nienoszone... I poszedłem.

Poszedłem, pogadałem i kiedy znów się nam gorąco zrobiło, ściałem marynarkę.

Specjalnie pod lamną stanetem, uważa pan, żeby widziała taka bielizna!

Ona patrzy, patrzy i nagle zrobiła się czerwona, jak burak.

— Co to? — pyta — Nowa bielizna?

Aż mnie zatkało z dumy.

— Nowiutka! Cała jedwabna!

I wyobraź pan sobie, że aż się trząść zaczęła z oburzenia:

— Cooo?!... Więc jak się ktoś do mnie wybiera z wizytą to kładzie nowa bielizna?! Więc pan zgrozy wie, że u mnie się trzeba będzie rozbierać?! Precz z moich oczu!

No i powiedz, pan teraz jak jej dogodzić? Może iść z wizytą zupełnie bez bielizny?

Napoleon Sadek

## Młoda dla młodych

### Spisek trzech idealistów

(S. P.) Idealista to człowiek, walczący nie dla siebie, ale dla zasady.

Idealistą był p. Wacław Nadin (ul. Ceglana).

— Wicek — odezwał się pewnego razu do kolegi, stojąc na ulicy. Widzisz tego starego, co wszedł do bramy? Do Florci z 3-go piętra się przystawia. Muszę mu trochę krwi nasuć.

— Co chcesz nosić w swój sos? Abo Florca twoja?

— Moja nie moja! Ale młoda jest dla młodych! Niech się gryzie nie pcha między maliny.

W tym czasie kiedy przed bramą toczyła się taka rozmowa u p. Florentyny Tilon siedział, starający się o jej rękę, p. Wojciech Majewski mężczyzna po pięćdziesiątce. Nagle do drzwi ktoś zapukał.

— Kto tam? — spytała p. Florcia.

— To ja, Stasiu!

— Jaki Stasiu? Żadnego Staska nie znam.

— No ja! Ten sam, co mu panna Florcia zeszłej nocy dała słomki ze słennika na pamięć kle.

Siedzący w kuchni p. M. aż pozieleniał.

— Panno Florciu — spytał ponuro. — Co to ma się znaczyć?

— A bo ja wiem! Żadnego Staska nie znam.

P. Wojciech podszedł do

drzwi, otworzył, ale na schodach już nikogo nie było! Z iskra zazdrości i podejrzenia w duszy wrócił na miejsce. Po chwili znów rozległo się pukanie.

— Kto tam?

— To ja, Franek! — odezwał się inny głos. — Panna Florcia jest sama?

— Jaki Franek?!

— Przecie panna Florcia dzisiaj z mną na film miała iść. Do naszej loży... W kinie się pytali, co to już nas dwi dni nie było.

P. Wojciech coraz bliżej skoczył do drzwi i znów ułysza tylko tupot uciekających nóg.

— To panna Florcia tak mi werności do houwuje? — syczał.

— Jak Boga kocham, pojęcia nie mam, co to za jeden!

Kiedy po kwadransie znów rozległo się pukanie na pytanie „Kto tam?” odezwał się jeszcze inny głos męski, p. M. szarpnął zniechęca drzwiami i wpadł na stojące to w jakimś młodzieńca.

Młodzieńca ten, p. Wacław Nadin przyszedł w parę tygodni potem do sądu, i opowiedział głossem pełnym bólesci, jak go p. M. zamiatował.

— Myśmiz kolegami — wyjaśniał — dla kawa u pukali z dobrego serca, żeby starego od młodego odstrzyszyć, a ten pan Majewski zaraz z piściami.

P. M. za zbytnie uniesienie za płaci 50 zł.



# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Gorczak po powrocie do domu oświadczył żonie: — Czuję się trochę winny wobec tego młodzieńca. Ale... nie śmiałem... nie miałem odwagi wystąpić, póki nie widziałem bezpośredniego niebezpieczeństwa. Na szczęście został niewinniony. Jestem trochę spokojniejszy, ale jeżeli bym powiedział, że jestem ze sobą w porządku, tobymi skłamał... Nie postąpiłem szlachetnie: niema dwóch zdań...

Natomiast Janina tej pierwszej nocy spała nieco spokojniej. Poczuli ogromną ulgę. Drżała tylko na myśl, że mogliby za jej zbrodnię skazać niewinnego. Ale skoro go niewinnili... Nie wiedziała wszakże, że w opinii publicznej Rolicz nadal pozostał zabójcą i że od owej chwili trudno mu będzie żyć na świecie... Nie myślała o tem, uradowana, że jej szczęściu nic nie grozi.

Lusia wogóle już nie interesowała się tą sprawą. Raz tylko zapytała matkę, czy wreszcie odnaleziono zabójcę Wilewskiego, na co matka jej odrzekła: — Nie i bodaj już nigdy nie uda się go odnaleźć...

Wyjazd Gorczaków do Ameryki odroczone ze względu na proces, mógł wreszcie się odbyć. Wyruszyli w drogę.

Pod koniec października odbył się ślub mecenas Junoszy-Lukowskiego z Heleną Wilewską. Państwo mecenasostwo zamieszkało w Warszawie.

Kazimierz Rolicz po uwolnieniu go z aresztu nagle zniknął z horyzontu.

Nikt nie wiedział, co się z nim stało. Wiadomo było tylko, że musiał wystąpić z wojska. Co mógł robić, nie domyślano się nawet. W każdym razie musiało mu być ciężko. Majątku żadnego nie miał. Rodzice wydali wszystko, co posiadali, na kształcenie go. Posady żadnej nie mógł objąć, bo nikt nie chciał zatrudnić domniemanego zabójcy.

Tak przynajmniej mówiono Helenie, która wciąż jeszcze obawiała się, że może do niej napisze, zwróci się o pomoc, czego by, zresztą, bardzo nie chciała. Tem bardziej, że trudno jej byłoby mu odmówić po bohater- skim poświęceniu się dla uratowania jej opinii. Im dłużej myślała nad tym jego szlachetnym postępkim, tem więcej znowu sympatii budziło się w niej dla niego.

Gdy po ceremonii ślubnej wychodziła z licznym orszakami z kościoła, spoglądając na licznie zebrane rzędy, żalowało się jej, że ujrzała gdzieś za filarem jakąś twarz trupio - bladą, o oczach drwiąco - ponurych i z pogardliwym uśmiechem na kurczowo ściśniętych bladych wargach...

Był to Kazimierz Rolicz... I w owej chwili wydawało się jej, że ponad szmar podziwu dla jej urody, ponad nawet grę organów, rozbrzmiewających weselnym „Veni Creator”, skradł się

do jej uszu obojętny szept z owych ust:

— Podła... Podła... Podła...

Parę lat minęło spokojnie. Ale była to tylko cisza przed burzą...

Burzą, która miała wstrząsnąć straszliwie życiem bohaterów naszej powieści.

Dwukrotnie przez ten czas Gorczakowie przyjeżdżali na lato do Polanek. Każdorazowo dowiadywali się o Rolicza. Nikt im nie mógł nic o nim powiedzieć. Krążyły pogłoski, że wstąpił do Legji Cudzoziemskiej. Inni znów mówili, że wyjechał z grupą kolonistów polskich do Angoli...

Gorczaków interesował jego los, ponieważ czuli się oboje winni wobec niego. Ale cóż? Nie mogli go znaleźć...

Za pierwszym powrotem do kraju Lusia zaraz pobiegła do Jeśniczówki, aby przyrzeć się jej znowu... Nie bez zdumienia spotkała tam Gorczaka, który, jak się okazuje, też postanowił odwiedzić to tragiczne miejsce...

Nie powiedziała ani słowa, że go tam widziała... Ani też, że już wracając, nagle spostrzegła idącą w tym samym kierunku... matkę... bladą, bardzo zmieszaną i przejętą. Lusia widziała, że kiedy Gorczak, jak i Janina przyszedł na miejsce zabójstwa, stali nad nim chwilę wpatrzni w przestrzeń, poczem wrócili do Polanek, nie spotykając się ze sobą.

Lusia zadawała sobie pytanie, dlaczego poszli tam oboje, każde z osobna, ale nie mogła sobie tego wytłumaczyć.

Interesy Gorczaka w Ameryce tymczasem szły coraz lepiej. Po długich latach chudych nastąpiły lata tłuste... Po nieskonczonej nędzy krańcowej — nagle bogactwa coraz większe. Nieraz mówił żonie:

— Pamiętasz, Jasienko, ile razy ci mówiłem, że cię uczynię milionerką? I słowa dotrzymałem...

Janina uśmiechnęła się, ze smutkiem. Ze smutkiem, bo odlatywały wszystkie te bogactwa za odzyskanie spokoju duchowego.

Gorczak dostrzegł, że Janina nie jest całkowicie szczęśliwa. Zanępkowało go to i zapytał:

— Co ci jest? Czego ci jeszcze brakuje do szczęścia?

To prawda, nie jej nie brakowało. Była otoczona zbytkiem wręcz niesłychanym.

Gorczak umyślnie gromadził w swoim pałacu wszystko, co najdroższe, aby ośmić żonę. Mawiał jej nieraz:

— Zamierzam czegoś niemożliwego: dostarczę ci to w ciągu 24 godzin.

Naogół wszakże pozostał przy tem prosty i skrom-

ny. Janina — jeszcze bardziej. Do jednego ją tylko zmuszał: od czasu do czasu trzeba było bywać i przyjmować. Było to konieczne dla podtrzymania dobrych stosunków z ludźmi, z którymi Gorczak był związany interesami. A jak przyjęcie — to już musiało być zastosowane do zamożności Gorczaka. W Ameryce tem tylko można sobie wzbudzić u ludzi szacunek. Janina musiała, chcąc nie chcąc, dbać o toalety, stroje, fi-trę, nawet o biżuterję. Gdyby nie pokazała drogocennych klejnotów na sobie — zaraz kredyt Gorczaka spadłby. Tłumaczył jej to szczegółowo:

— Jeżeli wejdiesz między wrony, musisz krakać, jak i one. Odybyśmy postępowali inaczej, niż wszyscy, z którymi mam do czynienia, wzięłoby nas za dziwaków lub przebrzydłych skąpców. Tego zaś nie chciałbym, sama rozumiesz...

Wzdychała, ale musiała mu przyznać słusność. Pozwalała się stroić w jedwabie, obwieszając brylantami i perłami...

Lusia zaś nosiła od jakiegoś czasu pierścienie, który znalazła wśród biżuterji matki: dwie żmije, splecione i zagryzające się nawzajem...

Taki sam, jaki miał na palcu Andrzej Wilewski — jej ojciec.

Wyladniała jeszcze bardziej. Zachowała wszakże w oczach tę dziwną dzikość, którą miała od proźnienia. W zachowaniu się — również. Niektórzy brali to za pychę bogatej jedynaczki, inni za nieśmiałość. Te dwie przyczyny nieco zmniejszały mnóstwo konkurentów, którzy zamierzali starać się o rękę niezmiernie bogatej panny.

Mylili się. Lusia miała już osiemnaście lat, ale właściwie była jeszcze zupełnie dzieckiem. Nawet zwykle dojrzewanie dziewczęce przeszło u niej bez śladu. Nikt nigdy nie widywał jej rozmarzonej lub zdenerwowanej.

Gorczak ani Janina bynajmniej nie zamierzali przyspieszać jej małżeństwa, nie chcąc rozstawać się z nią.

A jednak na wszelki wypadek Gorczak obliczał: — Z tem, co jej przypadło po Rembie i tem, co jej dalby w posagu, można liczyć Lusię na jakie kilkanaście milionów dolarów. Dobra partja, co?

Janinę interesowało co innego. Chciała wiedzieć, co się kryje za pogodnym obliczem skrytej i zamkniętej w sobie Lusi. Niekiedy zapytywała ją:

— Kochasz mnie prawdziwie, choć nie jestem twoją rodzoną matką?

Na to Lusia z zarem w oczach odpowiadała:

— Całe życie oddałabym, gdybyś zazaądała...

Dalszy ciąg nastąpi.

ELMAR

## W urzędzie śledczym polskim Scotland-Yardzie

Nazwa „Scotland Yard” jest w Polsce mniej popularna, niż w Anglii. Wymieniany niezliczoną ilość razy we wszystkich kryminalnych powieściach świata, związanych ściśle z postacią króla detektywów „Szerłoka Holmesa”, stał się Scotland Yard czemś w rodzaju własności międzynarodowej, choć w rzeczywistości jest centralą służby śledczej potężnego Imperjum Brytyjskiego i, podobno, siedzibą najgenialniejszych agentów policyjnych. Scotland Yard jest przez to postrachem międzynarodowych przestępców; słusznie, czy niesłusznie, uważają go za najbardziej niebezpieczną dla ciemnego „przemysłu” placówkę i unikają, jak ognia, zetknięcia się z panem, noszącym w klapie mały znaczek potężnego urzędu.

Jednak — Szerłok Holmes, dr. Watson, detektyw Chan i komisarz Sanders są tylko bohaterami powieści i nigdy w Polsce nie byli, a przecież nasza policja i bez ich pomocy — daje sobie ra-

wnie daleki myślą od zbrodni, jak daleki jest od niej uczonej, siedzący nad książką w ciszy swego gabinetu. A jednak to zbrodnia tu mieszka. Przybywa z mieszkań i z ulic, wraz z kula, wyjęta ze zwłok, lub z podejrzanyim odciskiem palca; znajduje się wszędzie — w banknocie nie wyraźnym, w sfalszowanej monecie, w podrobionym podpisie na wekslu, nawet — w świadectwie szkolnem, przysłanem do sprawdzenia.

Wielki jest pożytek z Laboratorium i wielce różnorodna jest jego działalność.

Powstałe przed kilkoma laty, dzięki wydatnemu popręciu ze strony komendanta głównego P. P., pułk. Jagrum - Małeszewskiego — Laboratorium Centrali Służby Śledczej rozwinęło się wspaniale, nowoczesnie urządzone i rozporządza dziś pierwszorzędnym materiałem fachowym i doświadczalnym, pozostałacym odwieku 5 w kwalifikowanych oficerów policji. Tyle — o historii. A jeśli chcecie zobaczyć polski Scotland Yard w czasie pracy, proszę za mną!

### MIKROFOTY.

Właśnie przed chwilą otrzymałem świeży „model” fałszywej dziesięciozłotówki. Dobre odwzorowanie podziurzonego i owadziwego banknotu nie wykazuje

znaczniejszych różnic. Ornamenty są podobne, napisy dość wyraźne, i znak wodny istnieje. — Co teraz, panie komisarzu? — Mikroskop! Banknot wędruje do pracowni, gdzie przed „mędrcem szkieletem i okiem” zdradza swoje tajemnice. Spoglądam przez mikroskop. Co za metamorfoza! „Wyraźne” linje zamieniły się w błotniste smugi, ornament wykazuje poważne „zбочenia”, a i sam wodny znak wyobraża, zamiast szlachetnego profilu króla — brudną zwyczajną tłustą plamę. — Zobaczyć, to mało! Trzeba utrwalić! — mówi komisarz. Falszyfiat odbywa więc dalszą niedaleką podróż, bo o 2 po koje dalej, do świetnie urządzonej pracowni fotograficznej. Mikrofoto — precyzyjne zdjęcie w dużym powiększeniu — utrwała na kliszy to, co przed chwilą oglądaliśmy przez szkło, a wówczas — drżycie fałszerze!

W GIPSOWEJ FOREMCE...

O ile jednak nawet nieudolne podrobienie banknotów wymaga pewnych fachowych wiadomości z dziedziny litografji i dość kosztownych maszyn o tyle „produkcja” fałszywych monet jest znacznie mniej skomplikowana i odbywać się może w bardzo prymitywnych „warsztatach”. Akce-

torjami fałszerza w tym wypadku są: gips i stop z kilku metali. — I monety te są dobrą kopją prawdziwych? — Niekiedy podobne są do złudzenia. — Chyba dźwięku nie mają... — Dlaczego? Do tego służy antymon, który się dodaje do stopu... — Więc poczem najłatwiej można poznać fałszyfiat? — Znowu — przez mikrofoto, no i przez ząbki na kanciach... Słucham z zaciękwieniem tajników fałszerzkiej roboty: jak zrobić odlew gipsowy, wlać metal i „robotę” prawie skończoną. Gowładamy — prawie, bo w miejscu odcięcia formy niema na kancie ząbków. Trzeba je więc ostrożnie, a delikatnie nacisnąć pilnikiem i ta właśnie „ręczna” robota najczęściej zdradza fałszerstwo, bowiem nigdy nie jest on w stanie wykonać roboty tej tak precyzyjnie, jak wykonywują ją maszyny Mennicy Państwowej.

Zdradzają również fałszerzy rysy na monecie, dobrze widoczne pod mikroskopem; matryca gipsowa dość szybko się zużywa i wskutek tego zużycia formy, na metalu pozostają ślady, pozwalające następnie w czasie śledztwa ustalić, czy przytłapanie monety pochodzi z jednego, czy też z różnych źródeł...

D. c. n.



LISTOPAD

24

Czwartek

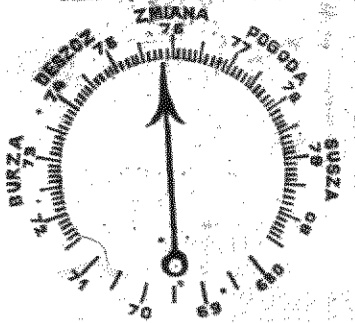
Dzisiaj: Jena

Jutro: Katarzyny

Wsch. słońca: 7 m. 11

Zach. słońca: 16 m. 33

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 8 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorowego 2, tel. 112.

s. p.

**Leon Ancerewicz**

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Białostockich składa Wiceprezesowi Syndykatu Red. Czesławowi Ancerewiczowi wyraz szczerego współczucia z powodu śmierci Jego Ojca.

**Teatrzyk Młodzieżowy**

Teatrzyk Młodzieżowy wystawia 26 listopada br. efektowną baletkę w 6 obrazach p. t. „Królewna śnieżka i siedmiu karłów”. Akcję urządziła tańca. Bajka będzie wystawiona tylko raz jeden w sali Teatru Miejskiego. Bilety od 15 gr. do 1 zł. 25 gr. już są do nabycia w Księgarni Ognisko.

**Z Teatru Miejskiego**

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku. W piątek 25 bm. po raz 3-ci znakomity repertarz szpiegowski w 3 akt. 10-ciu obrazach „P.X.33” w reż. T. Wołowskiego.

**Dźwiękowiec Polonja**

Pocztowa 4

Genjalne arcydzieło króla reżyserów **Turzańskiego**. Prześliczny, kipiący życiem film z życia studentów pt.:

**HOTEL studentów**

w rol. gl.: stylowa L. LANVIN, Ch. Casadesus i R. Galle. Akcja toczy się w Paryżu. pocz. seansy: 18<sup>15</sup>, 20<sup>15</sup>, 22<sup>15</sup> wstęp od 45 gr.

**Dźwiękowiec Apollo**

Dominikańska 26

Wielki film dźwiękowy, dram. z przeżycia „Miss Europy” pt.

**Nie grzesz KOBIE TO**

w rol. gl. Louise BROOKS i JEAN BRADIN. Imponująca wystawa. Melod. piosenek. Wzruszająca treść. wstęp od 45 groszy

**Kino PALACE**

Orzeszkow. 13

E. Morena, I. Rabay i Eliza La Porta w dramacie pt.

**Gdy zmysły się budzą...?**

wstęp 40 gr. Seansy o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>

**DZISIEJSZE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ**

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Miejskiej została rozpatrzone wszystkie sprawy, które nie mogły z powodu braku czasu wejść pod obrady na po-

przednim posiedzeniu, więc zaciągnięcie 230.000 zł. pożyczki, sprawa zanieczyszczenia powietrza przez fabrykę kleju Stanieckiego, sprawozdanie z

biegu sprawy defraudacji popełnionej przez b. inkasentów wodociągów miejskich, z działalności komisji do usprawnienia administracji.

Odpowiedzi na interpelacje w sprawie zajmowania przez niektórych pracowników miejskich 2 posad i pobierania przez nich podwójnego uposażenia.

Z nowo wstawionych: odpowiedź na interpelację Koła Chrześcijańskiego w sprawie stosowania potrąceń od wynagrodzeń za pracę bezrobotnych i jako echo wystąpienia przed ostatnim posiedzeniem R. M. bezrobotnych ostatni punkt — sprawa zatrudnienia bezrobotnych.

**Taraszkiewicz w Wilnie**

W tych dniach Taraszkiewicz, b. przywódca „Hromady” został przewieziony z więzienia białostockiego do Wilna i osadzony na Łukiszkach. Sąd odbędzie się 28 bm.

**Nowy sposób propagandy wyrotowej**

Na Wileńszczyźnie zauważono w ostatnich czasach wzmożoną akcję komunistyczną. Znaczna ilość bibuły komunistycznej wskazywała, że wokolicy Niewiarowicz grasuje dobrze sakonspirowana banda wyrotowców. Wyśitek policji w kierunku schwymania kolporterów bibuły nie dawał pozytywnych wyników.

Przed paru dniami jeden z policjantów pobliskiego posterunku wpadł na pomysł... i zrewidował trumnę w której niejaki Kraskow miał pochować zwłoki swego ojca.

Odkrycie dało niespodziewane wyniki. W trumnie zamiast nieboszczyka, odnaleziono bibułę komunistyczną. Kraskowa aresztowano.

**Niebezpieczny pożar**

W zabudowaniach Bujakowskiej Marji, m-ki m. Druskienik ul. Mickiewicza 1, wybuchł pożar, przyczem spalili się jeden dom drewniany na szkodę Bujakowskiej i sklep mieszczący się w tymże domu z towarem kolonialno-wódczanym na szkodę Toporskiego Władysława, m-ca m. Druskienik, ul. 11 listopada 26. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą 15.500 zł. Wypadku z ludźmi nie było. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

**Kradzież sosen**

Z lasu należącego do Fedorowicza Jana z Grandzicz skradziono 7 sosen wartości 80 zł. Poszkodowany o kradzież podejrzewa niejakiego Marcinkowskiego zamieszkałego na peryferiach Grodna od strony wsi Przysiółka.

**Doniesienia karne**

Komisariaty P.P. sporządziły w dniu wczorajszym nast. doniesienia karne: za zakłócenie spokoju publicznego 5, za nieprzestrzeganie przepisów mel-dunkowych 2, za nietrzymanie pss na uwierz, za opilstwo i tp.

**Wszystko się przyda złodziejowi**

Kopieje Władysławowi ze wsi Kaplica skradziono z wozu worki i białe wartości 3 zł.

Wajsmann Jonne z Porzecha skradziono znów 34 worki próżne.

Zdawałoby się, że złodzieje wybierają się na niebyłejkie wyprawy, skoro potrzebują aż tyle worków.

Okazało się jednak że worki Wajsmannowej skradł furman Obuchowski a następnie sprzedał w Grodnie.

**Dotkliwa zguba**

Podczas przewożenia rzeczy z Druskienik do Grodna, Jaworowicz Aleksander z Druskienik zgubił na szosie koło Grodna kufer z rzeczami wartości 450 zł.

**Złodzie na strychu i w piwnicy**

Ze strychu Chai Piernat przy ul. Augustowskiej 11, niemiemi złodziej skradł wypraną białą wartość 200 zł.

Do piwnicy Skubina Józefa przy ul. Orzeszkowej 34 skradł się złodziej przez wyrwanie skobla od drzwi i skradł 3 pudy węgla.

**Na stacji zginął tytoń**

Z grodzieńskiego dworca kolejowego nieznani sprawcy skradli 7 paczek tytoniu „średniego” nieustalonej wartości.

**Rzadka okazja!**

przyjechał na kilka dni słynny ze swych przepowiedni

**ASTROLOG****Antoni Wasilewski**

który z dłoni i twarzy oraz z planet dokładnie odczytuje przeszłość i przyszłość

każdego, a za przepowiednie gwarantuje, udziela porady w różnych sprawach życiowych

**Ceny od 1 złotego.** Adres: Grodna, Hotel Europejski Dominikańska 24

przyjęcia od g. 10 r. do 8 w.

Za gotówkę 15% rabatu

**SKLEP RADJOWY****„Linnik”**

Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca na raty

za 190 zł.

3-lamp. (Philips'a)

odbiornik radiowy,

z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy

po 10 zł. x24

Za gotówkę 15% rabatu

Czytajcie

**OSTATNIE WIADOMOSCI****GRODZIEŃSKIE.****10-lecie zgonu s. p. generała W. Iwaszkiewicza**

W dniu 25 listopada br. przypada rocznica dziesięciolecia śmierci s. p. generała dywizji W.P. Iwaszkiewicza Wacława.

General Wacław Iwaszkiewicz, syn Witalisa i Leokadii z domu Karafa-Korbut, urodził się w roku 1871 w m. Omsku na Syberji. Rodzice jego pochodzili ze szlachty ziemi Witebskiej. Ojciec Witalis Iwaszkiewicz brał czynny udział w powstaniu w roku 1863, za co został zesłany na Syberję. S. p. generał Iwaszkiewicz w roku 1919 brał czynny udział w wyzwoleniu Grodna z pod jarzma niemieckiego. Zawdzięczając jego wybitnemu genjuszowi dowodzenia, Niemcy zostali rozbici i zmuszeni byli opuścić Grodno i okolice bez broni, pozostawiając w ręku naszym broń, składy amunicyjne i inną zdobycz.

Genjusz zmarłego wyzwolił miasto Lwów z hord hajdamac-

kich. W czasie najazdu bolszewickiego generał Iwaszkiewicz był wielkim postrachem dla bolszewików, szczególnie zasługuje na wielkie wyróżnienie jego pochod z Jelni na Bobrujsk-Smołensk, gdzie walczył z dziesięciokrotnie liczniejszym przeciwnikiem i mimo to zawsze pozostawał zwycięzcą. Zupełnie słusznie została nadana mu przez ludność polską nazwa obrońcy Lwowa. Zmarły generał był genialnym dowódcą strategiem, a jeszcze większym patriotą. Będąc dowódcą armji, frontu, zwyciężał, bo był lubiany przez żołnierzy, których prowadził na bój o wyzwolenie Ojczyzny.

General Iwaszkiewicz bardzo dużo przyczynił się do zwycięstwa naszego oręża, o czym po dziś dzień pamięta każdy obywatel i żołnierz, utrwalając pamięć bohatera w czułych żołnierskich piosenkach.

**O dzwony i zegar dla Fary Batorowej w Grodnie**

Grodzieńska Fara Batorowa za czasów okupacji niemieckiej uległa poważnemu zniszczeniu. Ślady kul w ścianach i witrażach zostały usunięte, lecz do dziś dnia otwory w wieżach kościelnych przypominają istnienie niegdyś tam dzwonów i zegara, lecz obecnie zaledwie jeden niewielki dzwon wzywa wiernych na nabożeństwa, współraduje się w chwilach radośnych lub też oplakuje zgon osób nam drogich. Chcąc temu brakowi zaradzić, w dn. 19 listopada pod protektorem ks. szamb. l. Olszańkiego, dziekana grodzieńskiego powstał komitet złożony z kolejarzy na czele z p. inż. Szymkiewiczem. Celem komitetu będzie praca nad ufundowaniem brakujących dzwo-

nów i zegara na wieżach Fary Batorowej. Komitet wyłonił trzy sekcje — propagandową, finansową i zbiórki metali. Jednocześnie komitet zwraca się z prośbą do społeczeństwa grodzieńskiego o współpracę w gromadzeniu pieniędzy i metali potrzebnych. Przy wspólnym wysiłku w krótkim czasie będzie można usłyszeć radosny głos dzwonów ku chwale Boga i smartychwstań Ojczyzny.

Siedzibą Komitetu jest lokal oddziału drogowego—ul. Jagellońska 7, gdzie sekretarz komitetu p. Dzierżek w godz. od 13—14 udziela informacji oprócz dni niedzielnych i świątecznych. Również udzielane są informacje w kancelarii parafjalnej Fary Grodzieńskiej w godz. od 10—12 i od 16—18.

**Koncert grodzieńskiego chóru S.U.P. w Sokółce**

Dnia 19 bm. odbył się w Sokółce koncert z udziałem chóru mieszanego S.U.P. w Grodnie oraz orkiestry dętej i smyczkowej 81 p. p.

Program zawierał utwory tylko polskich kompozytorów, a między innymi Chopina, Moniuszki, Munchhejmara, Nowowiejskiego.

Podobały się przedewszystkiem utwory na chór mieszany z orkiestrą a szczególnie „Chór niedzielny” z op. „Halka” Moniuszki. Poza tem rzesista okleski zabrał por. Radziszewski za wykonanie poloneza A-dur Chopina przez orkiestrę dętą.

Cale wykonanie programu stało na wysokim poziomie artystycznym—dyrygował chórem prof. Kuzo a orkiestrą por.

Radziszewski.

Cieszyć się należy, że powstał w Grodnie taki zespół chóralski, złożony z 60 osób. Jestto już obecnie na naszych kresach jedyny pierwszorzędnny zespół, któremu tylko tyczyć należy, aby szedł dalej po raz wytkniętej drodze i szerzył kulturę pieśni polskiej, nie tylko w Grodnie, ale również w okolicznych powiatach.

I z tego względu występ tego chóru i orkiestry 81 p. p. zasługuje na specjalne uznanie i poparcie wszystkich naszych władz i stowarzyszeń.

A możeby tak koncert powyższy powtórzyć w Grodnie? Jakoś dotychczas Grodna mało sposobności daje chórów S.U.P. do publicznych występów.

**„Światowid”**

Pocz. punktualnie g. 6, 15, 8 i 10.

Grodno, Brygidzka 2

Dzisiaj wstęp 49 gr.

Na ogólne żądanie publiczności wznawiamy komedję pt.

**Precz z miłością**

z figlarną Liljaną Harwey (wersja francuska)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigięgo Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięczna z odprawianiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów: w tekście (układ 5-cio spaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio spaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz, dla posiadających pracę ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wpisywać: Piotr Radtke.

Druk. Oleński i Roche Grodna Rydzka-Smigięgo 6.